

WiMBP Gorzów Wielkopolski
nr inw.: 500 - 1078



Teatr Osterwy w Gorzowie

R XIV 7.2 2004

Dyrektor naczelny i artystyczny – Jan Tomaszewski



ISSN 1427-3802

PREMIERA

U

OSTERWY

Nr 4, SEZON 2003/2004, sobota 27 marca, godz. 19.00

ANDRZEJ BARTNIKOWSKI

WOLNOŚĆ

Reżyseria: Justyna Celeda

TEATR NIE MOŻE MILCZEĆ

Tragiczne wydarzenia w Madrycie zaciążyły nad naszym 43. już świętem, Międzynarodowym Dniem Teatru. Bez względu na to, czy to nieszczęsny Duch Czasów odsłonił swoje najgorsze oblicze, czy też po raz któryś już u początków XXI wieku (Nowy Jork – wieże Manhattanu, Moskwa – Teatr na Dubrowce) pada sygnał, że rozpoczął się bezpardonowy, krwawy spór o koncepcję Człowieka – Teatr nie będzie mógł milczeć. Będzie musiał wziąć udział w tej debacie.

Teatr europejski nie uchylał się zresztą od tego tematu. Opowiadał o cierpieniu, o bólu i gwałcie. Tylko że wszyscy wiemy z jakim skutkiem. Wiek XX dał zawstydzającą odpowiedź. Mimo wszystko musimy próbować. Musimy ufać, że się uda. Że kolejny raz uda się ludzkości wyzwolić, wyszliźnąć z obłędu.

Rok 2004 jest Rokiem Witolda Gombrowicza. W 100 lat po urodzeniu, 35 lat po śmierci uhonorowany został pisarz i dramatopisarz, który już w połowie ubiegłego wieku zainteresował się koncepcją człowieka przyszłości i w swoim dramacie Ślub analizował „łęki i zgrozy człowieka wobec świata nadchodzącego, w którym on sam sobie będzie Bogiem i panem”. Bohater tej sztuki, upojony swą „międzyludzką potęgą” – cofa się jednak i kapituluje porażony konsekwencjami swej domniemanej mocy.

Życzę Gombrowiczowi udanego Jubileuszu, życzę Teatrom powrotu do najistotniejszych zmagania z rzeczywistością. Ale także prawa do dziecięcej, bezinteresownej radości z zabawy w teatr, do Gombrowiczowskiej dojrzałej – niedojrzałości.

Jerzy Jarocki



Scena XXI wieku

27 marca premierą „Wolności” Andrzeja Bartnikowskiego Teatr im. Juliusza Osterwy otwiera Scenę XXI wieku.

Pomieszczenie, w którym znajduje się ta Scena, zbudowano w XIX wieku dla potrzeb Teatru Letniego. Wtedy tętniło życiem. W XX wieku Teatr Letni z roku na rok podupadał, a po 1925 r. w ogóle go zamknięto. Scena stała się częścią najpierw magazynu, a od 1983 r. malarni. Żeby malarnię ogrzać, zabudowano otwór sceny. W takiej postaci odkrył ją dyr. Jan Tomaszewicz i postanowił przywrócić widzom. Od 27 marca 2004 r. będzie miejscem prezentacji sztuk współczesnych, kameralnych, z dyrektorskiego założenia kontrowersyjnych, pobudzających do dyskusji. Najpierw więc podyskutujmy o wolności...

List do widza oglądającego przedstawienie „Wolność”

Drogi Widzu,

czy zastanawiałeś się kiedykolwiek, czym dla Ciebie jest – wolność? Proszę, zrozum mnie dobrze, nie pytam o to, co dla Ciebie znaczy to słowo lub co chciałbyś, żeby znaczyło. Nie pytam o pojęcia ani definicję. Pytam o to, jak je odczuwasz w samym sobie, o ile jesteś je w stanie tam odczuć.

I pytam serio.

Dlatego proszę, nie zbywaj mnie wzruszeniem ramion, czy łatwą formułką.

Czym jest wolność?

Pytam, bo nie wiem.

I spróbuj jeszcze precyzyjniej: czy jesteś wolny?

Domyślam się, że powiesz: „Mogę robić to, co chcę. A jeśli nawet czasem robię coś, na co nie mam tak do końca ochoty, to tylko z tego powodu, że sam wcześniej zdecydowałem, że muszę to zrobić.”

Dlatego, zanim jeszcze zdążyłeś otworzyć usta, mówię Ci od razu: poczekaj. Zapytaj siebie, zanim odpowiesz. Nie interesują mnie popisy Twojego intelektu. Interesuje mnie, co jesteś w stanie dostrzec pytając.

Zapytaj siebie: czy jestem wolny? Zapytaj siebie: czym jest wolność?

Powiesz być może: „Wolność to zdolność wyboru. Nieustannie dokonuję wyborów, więc jestem wolny.”

Lecz, jeśli tak mówisz, to znaczy, że jeszcze nie potrafisz pytać. A bez tego nie ruszymy dalej.

No więc ja Cię zapytam zamiast Ciebie: Kto wybiera? Kto pragnie? (A może: Co wybiera? Co pragnie?)

I czy to Ty jesteś tym, kto decyduje, czego pragniesz?

Rozumiesz już o co Cię proszę?

Chcę, żebyś zapytał siebie: co to znaczy być wolnym? I jeśli zapytasz naprawdę, z samej głębi swojej niepewności, to będzie to znaczyło dokładnie to samo co: czy jestem wolny?

Ale co to znaczy – być wolnym?

Być może właśnie coś Cię uderzyło, jakaś nowa myśl, w której trudno Ci rozpoznać siebie – tego znanego i oswojonego. Mam nadzieję, że – choć na moment – coś w Tobie się zawahało. Wolność?

I jeżeli spodziewasz się teraz, że mam dla Ciebie jakąś gotową odpowiedź, to znaczy, że jest gorzej niż się spodziewałem, i nie uszliśmy jeszcze nawet pół kroku.

Zaczniemy więc od początku: czym dla Ciebie jest wolność?



...niewiele różniłem się od bohaterów „Wolności” wyznawanymi idealami...

Andrzej Bartnikowski

Najważniejszy problem mojego pokolenia

Rozmowa z Justyną Celedą – reżyserką „Wolności”

– Dlaczego Pani, debiutantka na profesjonalnej scenie, wybrała sztukę debiutującego autora?

– Myślę, że sztuka Andrzeja Bartnikowskiego jest dojrzałym materiałem scenicznym. Jedyne temat może świadczyć o młodości autora. Mnie ujął jego syntetyczny sposób opowiadania o problemach nadwrażliwych ludzi, którzy nie potrafią odnaleźć się w utrwalonym modelu życia, którzy poszukują siebie i swojej wolności poprzez zakwestionowanie tego, z czego wyrastają. To z kolei prowadzi ich do zagubienia i frustracji. Świat bez norm jest równie groźny co świat oparty wyłącznie na normach. Drugim ważnym tematem, który porusza Bartnikowski, jest problem niedojrzałości. Jego skwot zasiedlają same wieczne dzieci – Piotrusie Pany i Fizie Pończoszanki.

– Kiedy i na skutek jakich doświadczeń młody człowiek staje się dorosłym?

– Granice dziecięcości poszerzają się coraz bardziej. W tej chwili moment wejścia w dorosłość przesunął się w okolice trzydziestki. Jeśli miałabym wymienić problem najbardziej znamieny dla mojego pokolenia, wskazałabym właśnie ten lęk przed dorosłością, odpowiedzialnością za siebie i najbliższych. Świat wokół jednak nie stoi w miejscu. Upomina się o nas. W końcu zmusza do podejmowania poważnych decyzji.



Trzy lata temu ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Filmową, Telewizyjną i Teatralną im. Leona Schillera w Łodzi. Chciała być reżyserem filmowym, a jednak po skończeniu studiów wybrała teatr. Zrealizowała dwa przedstawienia ze studentami łódzkiej szkoły. Jako dyplom przygotowała adaptację powieści Torgne Lindgren „Droga węża na skale”, później zrobiła przedstawienie pt. „Stworzenie sceniczne” autorstwa April de Angelis. Pracuje w łódzkiej PWSFTiT na wydziale reżyserii jako asystentka prof. Zbigniewa Brzozy. Współpracuje z Andrzejem Chyrą i Grzegorzem Małeckim, prowadzi zajęcia ze studentami z propedeutyki dramatu i elementarnych zadań aktorskich.

– Przedstawienie prezentowane będzie w miejscu dotąd przez teatr nie wykorzystywanym – na scenie dawnego teatru letniego, która przez niemal pół wieku była zwyczajnym magazynem.

– To samoistna scenografia – miejsce wprost idealne dla tej sztuki. A jednocześnie zmusza ono aktorów do tworzenia grupy, do traktowania przestrzeni scenicznej w sposób bardziej intymny, wprost prywatny.

– Do takiego opuszczonego miejsca wprowadza Pani kamerę, monitory.

– Cztery telewizory emitujące na bieżąco sceniczną akcję mają stworzyć Brechtowski „efekt obcości”, zrodzić dystans do bohaterów, uniemożliwić proces identyfikacji. Widz powinien dokonać analizy ich postępowania, ma wejść w rolę sędziego lub psychologa, który docieka, z czego wynika kolejna reakcja postaci. Chciałabym, aby możliwość wielorakiego oglądu sztuki przyniosła różnorodne obserwacje, nawet sprzeczne. Jednocześnie osaczenie bohaterów przez kamery ma zwrócić uwagę na wagę każdego naszego działania.

– Na pewno sztuka ta wzbudzi dyskusję, a to dla każdego twórcy bardzo ważne.

Oni, całkiem wolni

Trójka bohaterów „Wolności” wybrała mieszkanie w zrujnowanym budynku. Nie podobało im się życie w rodzinnych domach, codzienne chodzenie do szkoły lub do pracy, odrzucili zakłamanie – ich zdaniem – relacje między ludźmi, a wybrali squot. Jest ich więcej, duża grupa wyjechała właśnie na jakąś antyglobalną manifestację, dlatego poznajemy tylko trójkę: Misiatego, Rastamana i Drzazgę. Chcieliby żyć w niezależności i beztrosce. Jak na wakacjach. Nie pracują, a jeśli to z konieczności, gdy są głodni. Wtedy idą „na myjkę”, czyli myć szyby w samochodach. Czas wypełniają spacerami po parku, piciem piwa, rozmowami o niczym.

Najstarszy z nich – Misiaty – był kiedyś punkiem. Zostały mu upodobania muzyczne i brak umiejętności bycia zwykłym człowiekiem. Nie akceptuje takiego życia, ale męczy go terazniejsza codzienność. Mycie szyb to głupie zajęcie. Misiaty przeciąga wejście „na myjkę”. Pielęgnowuje złudzenie, że ma możliwość wyboru tego, co robi. Nie ma w nim miejsca na uczucia, wyzbył się wszelkich dążeń. Czeką na coś, co go zmusi do jakichś zmiany. Sam nie umie decydować o swoim losie.

Rolę Misiatego gra Cezary Żołyński:

– Bardzo żałuję, że nie mogę powiedzieć, co wpłynęło na zmianę postawy mojego bohatera. Ale wpłynęło, choć on, najstarszy z członków społeczności, najmniej jest podatny na zmiany. Od bardzo dawna kulturuje swoją niezależność, czuje się przez to guru w swoim środowisku, lubi, gdy wszyscy go słuchają i naśladują. A mimo to ma świadomość, że czas na zmianę. Pytanie tylko, czy będzie mu się chciało włożyć wysiłek konieczny do uczynienia zmiany. Choć mnie samemu taka postawa jest całkiem obca, chciałbym na scenie pokazać wszystkie niuanse tej postaci.

Rastaman jest zdecydowanie młodszy od Misiatego. Cztery miesiące temu poznał Drzazgę na jakimś koncercie. Spodobała mu się. Zwyczajnie zakochał się w niej. Gdy wprowadziła go do swojego świata, środowisko także jemu zaimponowało. Od miesiąca mieszka w squocie, chodził z Misiatym na demonstracje. Naprawdę poczuł się wolny.

Rolę Rastamana gra Maciej Radziwanowski:

– Mimo akceptacji tego środowiska, w Rastamanie, tkwi bliskie wspomnienie życia, które dotąd prowadził. Może także studiów, bo choć to nie jest dosłownie powiedziane, myślę, że on studiuje. Jestem przekonany, że po zakończeniu przygody w squocie Rastaman poukłada sobie życie, skończy studia, będzie miał dom, dzieci i stanie się zwykłym członkiem społeczeństwa. Pozostanie mu wspomnienie epizodu, gdy trochę poszalał, co mu było bardzo potrzebne do osiągnięcia pełnej dojrzałości. W pełni rozumiem Rastamana, podziwiam jego wahania, szukanie swojej drogi i jestem spokojny, że będzie dobrym człowiekiem.

Drzazga to pseudonim dziewczyny, która każdemu po-



trafi wejść za paznokieć. Była związana z Misiatym, ale spodobał jej się Rastaman, więc teraz jest z nim. Z kim będzie później? Na ile trwałe i znaczące dla niej są związki?

Rolę Drzazgi gra Kamila Pietrzak:

– Drzazga jest dziewczyną, ale chce być silniejsza od chłopców, nawet Misiatemu pragnie imponować pełną wolnością zachowań. Nie zauważa, jaką tym zachowaniem robi krzywdę innym, a przede wszystkim sobie, nie szanując uczuć, okłamując siebie i swoich mężczyzn. Znam takie dziewczyny, wiem, że jeszcze nie znalazły sensu swojego życia. Ja nie muszę już szukać.

Do takiego środowiska wchodzi Miranda, a za nią Adrian, którzy za kilka dni mają wziąć ślub. Ich obecność dużo zmieni w postawach mieszkańców squota.

Rachunek miażdżący

Polski dramat końca minionego wieku zajmował się głównie problemami społecznymi. W latach 90. zakres tematów powiększył się o pauperyzację i koszty bezrobocia, bo takie problemy niosły przemiany polityczne i gospodarcze. Pierwszy znaczący krok w stronę nowych tematów uczynił **Grzegorz Nawrocki** w sztuce „**Młoda śmierć**” (Prezentował ją Teatr Współczesny ze Szczecina na Gorzowskich Spotkaniach Teatralnych w 1995 r.). Pokazał nastoletnich bohaterów, którzy zabijają dla zabawy, bo w dobie transformacji całkowicie zagubili wartości.

Od początku 2000 roku powstało wiele dramatów napisanych przez bardzo młodych au-



Grzegorz Mrówczyński – „Nieudacznicy”

torów. Ta nowa fala polskiej dramaturgii wystawia moralny rachunek nie tylko okresowi transformacji, ale szerzej – polskiemu młodego kapitalizmowi. Jest to rachunek miażdżący: nihilizm rozlał się na wszystkie warstwy społeczne, na wszystkich nas, niezależnie od pochodzenia, wykształcenia czy wieku. Polska dramaturgia wycofała się z problemów politycznych, a niemal wyłącznie zajęła się moralnością. Znamienne, że jedno z podstawowych pojęć politycznych – „wolność” **Andrzej Bartnikowski** w swojej sztuce o tym tytule rozważa wyłącznie w aspekcie moralnym, i to wybijając je w tytule.

Tematem kilku dramatów stało się zderzenie etyki katolickiej i panującego wokół nihilizmu. **Paweł Sala** konfrontuje Dekalog z kodeksem młodocianych bandytów, a sztuce nadaje szyderczy tytuł „**Od dziś będziemy dobrzy**”. W innej jego sztuce – „**Gang Bang**” miesza się katolicka retoryka z hasłami reklamowymi. **Marek Pruchniewski** w „**Łucji i jej**

dzieciach” pokazał księdza tak zajętego unowocześnianiem swojej siedziby, że nie widzi dziejącej się obok niego tragedii. W „**Uśmiechu grejpruta**” **Jana Klaty** ekipa telewizyjna czeka na śmierć Ojca Świętego, a gdy papież umiera i biją dzwony, autor dopiero w didaskaliach, jak gdyby od siebie, poza wypowiedzianymi bohaterów, dodaje: *te dzwony dzwonią na trwogę*. Kościół zwyciężył nad komunizmem, ale przegrywa w konfrontacji z nową rzeczywistością. Płonne okazały się obawy z lat 90., że będzie nadmiernie ingerował w sprawy świeckie. Nastąpiło zjawisko, którego nie przewidywano: powszechnie aprobowane nauki największego autorytetu świata – papieża Jana Pawła

II nie mają żadnego wpływu na obyczajowość i moralność współczesnego świata.

Również rodzina przestała dawać siłę i być miejscem azylu. Przejmujący dramat o rozpadzie rodziny pt. „**Porozmawiajmy o życiu i śmierci**” napisał **Krzysztof Bizio**, a pogłębił go jeszcze w „**Toksynach**”. Ale najbardziej

przerazający obraz rodzinnego piekła przyniosła sztuka „**Łucja i jej dzieci**”, będąca w zasadzie tylko scenicznym zapisem autentycznego zdarzenia. Roman Pawłowski przyrównuje tę sztukę do „**Kłatwy**” Wyspiańskiego, bo przedstawiona tam tragedia rozgrywa się przy milczącej aprobacie rodziny, całej wsi, a nawet księdza. Łucja nie może odejść z domu, bo nie ma pieniędzy na nowy start i w nikim nie znajduje oparcia. Rozkład rodziny Łucji widoczny jest w języku. Bohaterowie nie używają podstawowych słów w kontaktach ze sobą, a tylko wulgaryzmów przeniesionych z języka dotyczącego rozrodu zwierząt. Natomiast członkowie rodzin ze sztuk Bizia, choć codziennie mają

dla siebie grzecznościowe formułki, także nie potrafią ze sobą rozmawiać. O tym, co dla nich ważne, co ich boli, potrafią mówić obcom, wyłącznie przez telefon. A gdy rozpada się ich rodzinne życie, zostają ze słuchawką w ręku...

Bohaterowie współczesnych sztuk nie umieją utrzymać związków uczuciowych. Większość cierpi na trwałą samotność. Miłość zastępują przypadkowymi związkami seksualnymi. W „**Pokoleniu porno**” **Pawła Jurka** wszyscy śpią ze wszystkimi, traktując na równi związki hetero- homo- i biseksualne. A przecież ciągle tkwi w nich tęsknota za prawdziwą miłością, a nawet za trwałym związkiem, o jakim marzą bohaterowie „**Testosteronu**” **Andrzeja Saramanowicza**. Ale tu, jak na ironię, element biologii – hormon testosteron niweczy te dążenia duszy.

„*Świat przestał być dla człowieka przytulnym gniazdem* – powiedział Krystian Lupa w wywiadzie dla „*Rzeczypospolitej*”. – *Młodzi ludzie stają wobec rzeczywistości, która ich przerasta, spotworniałej, obcej. Takie są teraz doświadczenia młodych twórców szukających nowego wyrazu.*”

Mówił to w kontekście teatru brutalistów spod znaku Sary Kane, ale lektura współczesnych polskich dramatów ten sąd potwierdza.

Bohaterowie dramatów najczęściej giną, niektórzy zadają sobie śmierć samobójczą, inni umierają głupio, przez przypadek, który jednak przypadkiem nie jest, jeszcze innych zabijają ich najbliżsi lub sami kierują się – jak w sztuce **Przemysława Wojcieszka** – nakazem „**Zabij ich wszystkich**”.

W 2003 r. ukazała się antologia najnowszych dramatów polskiego w opracowaniu Romana Pawłowskiego pt. „**Pokolenie porno** i inne niesmaczne utwory teatralne”. Weszły do niej następujące utwory: Krzysztofa Bizia – „Tok-

syny”, Pawła Jurka – „**Pokolenie porno**”, Jana Klaty – „**Uśmiech grajpruta**”, Marka Modzelewskiego – „**Koronacja**”, Marka Pruchnickiego „**Łucja i jej dzieci**”, Pawła Sali „**Od dziś będziemy dobrzy**”, Andrzeja Saramanowicza – „**Testosteron**”, Michała Walczaka – „**Podróż do wnętrza pokoju**”, Przemysława Wojcieszka „**Zabij ich wszystkich**” i Ingmara Vilqista – „**Bez tytułu**”.

We wstępie do tej książki Roman Pawłowski pisze: *Dramat w każdej kulturze żywi się konfliktem i sprzecznościami, najlepszą pożywką dla niego jest zło, im bardziej bezczelne i silniejsze, tym dla teatru lepiej. W najnowszych dramatach polskich można znaleźć nie tylko ślady codziennego, pospolitego zła, ale również przecucie totalnej społecznej katastrofy. Chciałbym, żeby ich autorzy się wylili, chciałbym, aby ten*



Janusz Rudnicki

„Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycy”

obraz świata tonącego w bagnie przemocy i nihilizmu był przesadzony. Ale kiedy wstaję rano i otwieram gazetę, moje nadzieje coraz się rozwiewają.

Autorzy sztuk pokazują tak poważne problemy, że nie można obok nich przejść bez zastanowienia. Współczesna dramaturgia polska chce być sygnałem alarmowym.

Wiele teatrów wystawia współczesne sztuki polskich autorów. Jesienią w Bydgoszczy odbywa się nawet Festiwal Prapremier, na którym przede wszystkim prezentowane są sztuki polskie. Teatr Lubuski od 20 do 30 marca 2004 r. organizuje VI Przegląd Współczesnego Dramatu. Otwiera go premierą sztuki „**Koronacja**” **Marka Modzelewskiego**. Odbędzie się tam Filmowy Przegląd Twórczości **Krzysztofa Bizia**, a także zaprezentowane zostaną tegoż autora „**Śmieci**” – najnowsza premiera Teatru Współczesnego ze Szczecina.

W ramach zielonogórskiego Przeglądu 28 marca pokazana zostanie „**Wolność**” **Andrzeja Bartnikowskiego** w wykonaniu gorzowskiego teatru.

Aktorzy Teatru im. J. Osterwy pretendenci do „PIERŚCIENIA MELPOMENY 2004”



Beata Chorażykiewicz
Laureatka „Pierścienia Melpomeny” 2000

2002 r. – W „Makbecie” była wiedźmą Hekate; w „Dekameronie” grała Peronellę, Mniszkę i Wdowę; w „Baśni o zaklętych braciach” była Kotem; w „Trzymaj się, Pietrek” grała Małpę i Wojownika Bunam.

2003 r. – Wystąpiła w „Tajemniczym strychu”, opracowała plastykę ruchu do tego przedstawienia. W „Morderstwie w hotelu” – żona i kochanka Arlene Miller.

2004 r. – Ciotka – Czarownica w „Malutkiej Czarownicy”



Bogumiła Jędrzejczyk

2002 r. – W „Makbecie” grała Młodego Siwarda i Wiedźmę; w „Dekameronie” – Mniszkę, Fiammettę oraz Szukę; w „Baśni o zaklętych braciach” grała Niedźwiedzia.

2003 r. – Pani Montecchi w „Romeo i Julii” i Kura w „Powtórce z Czerwonego Kapturka”. Wystąpiła w serialu „Na dobre i na złe”.

2004 r. – Kilka postaci w „Malutkiej Czarownicy”



Przemysław Kapsa

2002 r. – Rosse, pan szkocki w „Makbecie”; w „Dekameronie” Pinuccio, Szwagier i Kochanek; w „Trzymaj się, Pietrek” grał Tygrysa i Ujeżdżacza koni

2003 r. – Parys w „Romeo i Julii”; w „Rewizorze” – Łuka Łukicz Chłopow; w „Rodzinie wampira” – Roman Simonow (tytułowy Wampir)

2004 r. – Gustaw w „Ślubach panieńskich”; m. in. Zydek w „Malutkiej Czarownicy”



Krzysztof Kolba

2002 r. – Tytułowy „Makbet”, w „Dekameronie” Calandrino i Rządca.

Nagroda Zarządu Województwa Lubuskiego za osiągnięcia w sezonie artystycznym 2001/2002.

2003 r. – Capuletto w „Romeo i Julii”; w „Rewizorze” – Osip – służący Chlestałkowa; w „Powtórce z Czerwonego Kapturka” grał Gajowego, a w „Morderstwie w hotelu” – Paula Millera.



Teresa Lisowska-Gała

Laureatka „Pierścienia Melpomeny 1998”

2002 r. – W „Makbecie” – Wiedźma, w „Dekameronie” – Przeorysza, grała w „Baśni o zaklętych braciach” oraz w „Trzymaj się, Pietrek”. W Ogólnopolskim Konkursie „Bliżej Teatru” otrzymała nagrodę w kategorii „Aktor animator kultury”.

2003 r. – Dama Dworu w „Romeo i Julii”.

2004 r. – Pani Dobrojska w „Ślubach panieńskich”; Najważniejsza Czarownica w „Malutkiej Czarownicy”



Anna Łaniewska

2002 r. – Lady Makbet w „Makbecie”; w „Dekameronie” dwie role; Tygrysek w „Trzymaj się, Pietrek” oraz Myszka w „Baśni o zaklętych braciach”. Nagroda Zarządu Województwa Lubuskiego za osiągnięcia w sezonie artystycznym 2001/2002.

2003 r. – Wystąpiła w „Tajemniczym strychu”; Dama Dworu w „Romeo i Julii”. Z Cezarym Żołyńskim przygotowała kilka koncertów piosenek poetyckich, podczas których sama sobie akompaniowała na gitarze.

2004 r. – Tytułowa rola w „Malutkiej Czarownicy”



Aleksander Maciejewski – Laureat „Pierścienia Melpomeny 2002”

2002 r. – W „Makbecie” Banquo; w „Dekameronie” – Buffalmacco, Zeppa i Szwagier I. W „Trzymaj się, Pietrek” Tygryś i Ujeżdżacz koni.

2003 r. – Pan Montecchi w „Romeo i Julii”; w „Rewizorze” – Kupiec, w „Rodzinie wampira” ojciec Piotr Simonow. Samodzielnie przygotował monodram „Obłok w spodniach” wg Włodzimierza Majakowskiego. Wystąpił w odcinku serialu „Na dobre i na złe”.

2004 r. – Radosław w „Ślubach panieńskich”. Rolą tą obchodził jubileusz 25-lecia pracy artystycznej.



Edyta Milczarek

2001 r. – W „Makbecie” i w „Dekameronie” zagrała po dwie role.

2003 r. – Dama Dworu w „Romeo i Julii” i Kura w „Powtórce z Czerwonego Kapturka”.

2004 r. – Aniela w „Ślubach panieńskich”; kilka postaci w „Malutkiej Czarownicy”.



Artur Nełkowski

2002 r. – Malcolm w „Makbecie”; w „Dekameronie” Gianello, Massetto, Spinoloccia i Dioneo. Przygotował spektakl „Garść myśli powyrzucanych” do tekstów bezdomnych mieszkańców domu Brata Alberta.

2003 r. – Mierkujo w „Romeo i Julii”. W „Rewizorze” zagrał tytułową rolę rewidora Chlestałkowa, w „Powtórce z Czerwonego Kapturka” – Ptaka Bezimiennego, a w „Rodzinie wampira” rolę Wiktora. W serialu „Na dobre i na złe” zagrał rolę pracownika agencji reklamowej, którego dopadła choroba kesonowa po powrocie z nurkowania w Egipcie. Przygotował koncert pieśni Żydów setardyjskich, który prezentował na Scenie Letniej i w klubach Gorzowa.

2004 r. – Albin w „Ślubach panieńskich”.



Bożena Perłowska

2002 r. – W „Makbecie” – Dama dworu, w „Dekameronie” była Pampinęą, przewodniczącą dam, Filipą a także Białogłową.

2003 r. – Pani Capuletto w „Romeo i Julii”; w „Rewizorze” żona Horodniczego – Anna Andrejewa. W „Powtórce z Czerwonego Kapturka” zagrała Babcię.



Leszek Perłowski

2002 r. – W „Makbecie” – Macduff; w „Dekameronie” – Giovanni B(occaccio) – postać prowadzącą przedstawienie.

2003 r. – Escalus w „Romeo i Julii”; w „Rewizorze” sędzia Lapkin–Tiapkin; w „Powtórce z Czerwonego Kapturka” – Kogut.



Kamila Pietrzak

2002 r. – W „Makbecie” Fleance, syn Banqua i Wiedźma; w „Dekameronie” Dziewczyna, Mniszka, Alibech, i Catella; w „Trzymaj się, Pietrek” grała rolę Zebry i Sprzedawcy a w „Baśni o zaklętych braciach” rolę Basi.

2003 r. – Dama Dworu w „Romeo i Julii”. Wystąpiła w „Tajemniczym strychu”. W „Rodzinie wampira” była Mariną.



Aleksander Podolak

2002 r. – Duncan, król Szkocji w „Makbecie”; w „Dekameronie” grał Bruna („Calandrino przy nadziei”) i Rustico („Diabeł i piekło”), w „Baśni o zaklętych braciach” był Psem.

2003 r. – Brat Jan w „Romeo i Julii”; w „Rewizorze” Iwan Kuźmicz Szpiekin – nacelnik poczty; w „Powtórce z Czerwonego Kapturka” zagrał Dużego Wilka, a w „Morderstwie w hotelu” – Mitchela Lovella (dentysta–kochanek).



Bożena Pomykała

2002 r. – Wiedźma w „Makbecie”; w „Dekameronie” była Pampinęą, Mniszką, Gospodynią, Łaziebną i Kumą; w „Trzymaj się, Pietrek” grała Krokodyla i Wojownika Bunam a w „Baśni o zaklętych braciach” Myszkę.

2003 r. – Marta w „Romeo i Julii”. Wystąpiła w „Tajemniczym strychu”; w „Rodzinie wampira” zagrała Ludmiłę Simonową – matkę

2004 r. – Kilka postaci w „Malutkiej Czarownicy”



Marek Pudełko

2002 r. – W „Makbecie” był Odźwiernym, w „Dekameronie” grał Męża, Doktora, Męża Świętobliwego i Balducciego.

2003 r. – Piotr w „Romeo i Julii”. W „Rewizorze” zagrał Piotra Iwanowicza Bobczyńskiego – obywatela.



Maciej Radziwanowski

2002 r. – W „Makbecie” był Mistrzem ceremonii, Kapitanem, Postarłcem, Mordercą II i Stugą, zaś w „Dekameronie” grał Czeladnika Giovanniego B. a także Ricciarda i Syna.

2003 r. – Benvolio i Baltazar w „Romeo i Julii”; w „Rewizorze” był Kupcem. W „Powtórce z Czerwonego Kapturka” zagrał Małego Wilka, a w „Rodzinie wampira” Sergiusza.



Joanna Rossa

2002 r. – Wystąpiła jako Donalbain i jako Wiedźma w „Makbecie”. W „Dekameronie” grała Mniszkę i Nicolose.

2003 r. – W „Powtórce z Czerwonego Kapturka” była Czerwonym Kapturkiem.

Wystąpiła w kryminalnym serialu „Fala zbrodni” przygotowanym dla telewizji Polsat.



Krzysztof Tuchalski

2002 r. – W „Makbecie” – Lekarz szkocki; w „Dekameronie” Gospodarz, Brat Albert i Rinaldo.

2003 r. – Ojciec Laurenty w „Romeo i Julii”; w „Rewizorze” Piotr I. Dobczyński – obywatel; w „Powtórce z Czerwonego Kapturka” Lis.

2004 r. – Służący Jan w „Ślubach panieńskich”; m. in. Leśniczy w „Malutkiej Czarownicy”.



Wacław Welski

2002 r. – W „Makbecie” – Sieward; w „Dekameronie” Kupiec, Mąż Świętobliwy i Podest.

2003 r. – Grzegorz i Aptekarz w „Romeo i Julii”. W „Rewizorze” był Artemiem Filipowiczem Ziemiłanką – kuratorem instytucji dobroczynnych.



Marzena Wiczorek

2002 r. – Lady Macduff w „Makbecie”; w „Dekameronie” Mniszka, Żona Zeppy i Lisetta. Występowała w przedstawieniach dla dzieci: „Trzymaj się, Pietrek” jako Małpa i Wojownik Bunam oraz w „Baśni o zaklętych braciach” (Czarownica).

2003 r. – Dama Dworu w „Romeo i Julii”; w „Rewizorze” Maria Antonowna – córka Horodniczego.

2004 r. – Klara w „Ślubach panieńskich”; m.in. Dziewczyna z kwiatkami w „Malutkiej Czarownicy”.



Cezary Żołyński

2002 r. – W „Makbecie” – Morderca; w „Dekameronie” Ariano, Rineri i Lazzarin. Reżyser i scenograf dwóch przedstawień dla dzieci: „Baśni o zaklętych braciach” i „Trzymaj się, Pietrek”, gdzie także zagrał rolę Tygrysa i Globtrotera.

Razem z Anną Łaniewską przygotował kilka koncertów piosenek poetyckich, podczas których śpiewa i akompaniuje sobie na gitarze.

2003 r. – Tybalt w „Romeo i Julii”. Reżyser i wykonawca w „Tajemniczym strychu”.

2004 r. – Reżyser „Malutkiej Czarownicy” i wykonawca roli Kruka.

Aleksander Fredro
Śluby panińskie

Reżyseria – Ryszard Major
Scenografia – Ewa Krechowicz
Muzyka – Adam Opatowicz
Asystent reżysera – Krzysztof Tuchalski
Przygotowanie wokalne – Lech Serpina
Premiera 14 lutego 2004 r.

Za ciężkie „Śluby”

Cóż można jeszcze wymyślić wystawiając „Śluby panińskie”, aby przedstawienie było niebanalne? Ryszard Major, reżyser gorzowskiej inscenizacji, wybrał pastisz i zabawę teatralnymi konwencjami. Cała komedia rozgrywa się na scenie ozdobionej olbrzymim gobelinem. Malowidło (bardzo udane plastycznie) nie tylko organizuje przestrzeń, lecz wręcz wyznacza teren wydarzeń teatralnych. Bohaterowie komedii wydają się być ożywionymi postaciami z gobelinu, kreślonymi ostrą kreską.

Aktorzy bawią się swymi rolami i wychodzi im to całkiem niezle. Klara grana przez Marzenę Wieczorek imponuje temperamentem, uporem, przewrotnym poczuciem humoru. Nie zawodzi Przemysław Kapsa w roli lekkoducha Gustawa oraz Aleksander Maciejewski grający ciągle młodego duchem wuja Radosta. Wrażenie robi też sentymentalny i wiecznie wzdychający Albin, w którego wcielił się Artur Nełkowski, choć jego grze można zrzucić zbytnią groteskowość.

Spektakl jest więc udany aktorsko, obfituje też w pomysły np. Klara i Aniela pałają tak wielką niechęcią do płci przeciwnej, że rzucają lotkami do męskiej podobizny. Jednak mimo tych wszystkich zabiegów, dobrego aktorstwa i pięknej oprawy plastycznej, w całości coś szwankuje. To tempo, rytm spektaklu, a szczególnie w jego pierwszej części. Dłuzszy, przerywniki (a także ozdobiłki) i niepokojąca, stale powracająca muzyka, sprawiają, że gubi się lekkość i świeżość fredrowskiego języka. Może byłoby więc lepiej, gdyby reżyser bardziej zawierzył Fredrze? I mocniej zadbał o słowo, czyli istotę tej nieśmiertelnej komedii.

Hanna Ciepiela, Gazeta Lubuska, 21-22 II 2004



Edyta Milczarek – Aniela i Marzena Wieczorek – Klara

Nigdy nie być żoną

Aktorzy i tym razem nie zawiedli Ryszarda Majora. Obsadę sobie dobrał taką, jaką lubi: miłsza strona żeńskiego tandemu – blondynka Edyta Milczarek jako Aniela, którą rozkochuje w sobie z powodzeniem Gustaw, *laleczka warszawska* – Przemysław Kapsa; buńczuczna, bardziej rozrywkowa Klara to szatynka Marzena Wieczorek. Do niej na ironię wzdycha i przez nią lży gęste wylewa Albin: *Łzami skrapiam jej ślady, skrapiam całą drogę/ i kamień już bym zmiękczył – jej zmiękczyć nie mogę* żali się z lekką zaciągającą po lwowsku Artur Nełkowski, parodiując kochanka z romantycznych romansów. Stateczna matka Anieli, pani Dobrójska, to któż inny jak nie Teresa Lisowska, a Radost – Alik Maciejewski, trochę już stetyrzczały szlagon, ale ciągle mający dobre rady dla bratanka – Gucia. I wreszcie Krzysztof Tuchalski jako służący Jan, który sobie niemało trudu zadał, grając od początku do końca z niemal pod kątem prostym zgietym kręgosłupem. Przydało to postaci dodatkowo komizmu. Wszyscy oni tekst podawali wyraźnie i ładnie a i sytuacjom, czasem karkołomnym, niezle starali się sprostać.

Mimo znacznych skrótów w tekście, przedstawienie rozciągnęło się w czasie, bo znany ze swej oryginalnej teatralnej poetyki reżyser, już od pierwszej sceny wprowadza ruch sceniczny, ilustrowany miłą dla ucha muzyką, bardzo ładną skądinąd, napisaną przez Adama Opatowicza, ale w zbyt wolnym dla tej komedii rytmie, co od razu uczyniło ją bardziej nostalgiczną niż wesołą. Muzyki tej – zdaniem moim – było o wiele za dużo, wchodziła natrętnie w błyskotliwe dialogi, często wręcz rozpraszała potrzebną do ich percepcji uwagę.

Mało czytelny wydał mi się zrazu ów prospekt z motywami wziętymi z ludowych (huculskich?) haftów i kilimów. Zabrakło mi w ogólnie funkcjonalnej i ładnej scenografii oraz w kostiumach Ewy Krechowicz syntetyz szlachetczyzny fredrowskiej. Wielofalbaniaście suknie Klary i Anieli bardziej przypominały mi stroje do flamenco niż codzienne żeńskie ubiory z lat trzydziestych XIX wieku.

Mimo tych konstatacji przedstawienie Majora

odbiera się z sympatią. Jest w nim jakiś subtelny klimat, który szczególnie pięknie wpisał się w walentynkowy premierowy wieczór.

Ireneusz K. Szmidt, „Ziemia Gorzowska” nr 8

Taniec z Fredrą

Ryszard Major – doświadczony reżyser starał się dopuścić do głosu pana hrabiego, a reżyserskie ambicje odstawił na bok. W końcu tekst komedii Fredry to nie byle jaki scenariusz, który reżyser sobie pozmienia, tak jak mu pasuje. Moja opinia o premierze „Ślubów” będzie jak najbardziej nieobiektywnie pozytywna. Był walentynkowy wieczór, do teatru poszedłem z żoną i miałem pewność, że zobaczę spektakl o męsko-damskiej intrydze nie opowiedziany – jak to dziś często w teatrze bywa – językiem ulicy. I w tym się nie zawiodłem. Czy natomiast – jak zapowiadał reżyser – na scenie zawirował kunsztowny wiersz *autora*? Były chwile, gdy się to czuło. Zwłaszcza Klara (Marzena Wieczorek) i Aniela (Edyta Milczarek) dodawały lekkości temu tańcowi, ale ich adoratorzy Albin (Artur Nełkowski) i Gustaw (Przemysław Kapsa) dopiero po pewnym czasie złapali ten rytm. Mam nadzieję, że kolejne przedstawienia, już bez premierowej tremy, pozwolą im w pełni rozwinąć skrzydła. Zwłaszcza że dzięki oszczędnej, choć intrygującej z powodu wielkiego gobelinu scenografii Ewy Krechowicz, mają na scenie do tego „tańca” sporo miejsca.

Dariusz Barański, Gazeta Wyborcza, 18 II 2004

Mówić „Fredrą” to jest sztuka

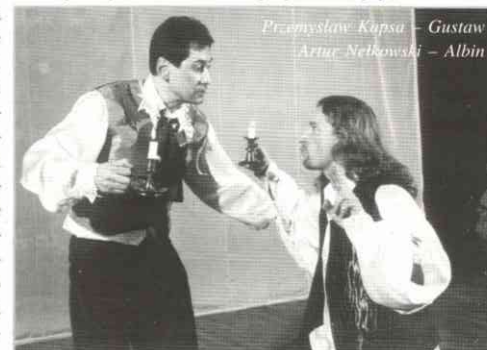
Zastanawiamy się czy Major miał świadomość, że ten zespół teatralny takiego zadania jak „Śluby panińskie” nie udźwignie. No, ale stało się. Aktorzy gorzowskiego spektaklu wyraźnie w większości nie radzą sobie z melodią i rytmem fredrow-

skiej frazy. Jedyne Pani Dobrójska Teresy Lisowskiej i Radost Aleksandra Maciejewskiego (jubilate – gratulujemy!) nie pozwalają zapomnieć, że obcujemy z klasyką. Żeby być sprawiedliwym odnotować należy, że Marzena Wieczorek w roli Klary wypada (stara się!) o niebo lepiej od swojej „drewnianej” koleżanki Edyty Milczarek, a Przemysław Kapsa (Gustaw) mimo wszystko dystansuje Artura Nełkowskiego (Albin) w tym swoistym pojedynku scenicznym. (...) Przywoity Jan Krzysztofa Tuchalskiego, scenicznie marginalny przecież, niewiele tu zmienia.

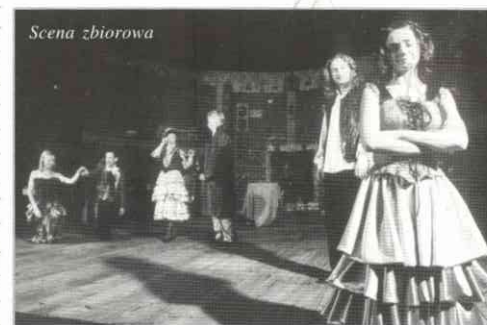
Jeśli zatem zamiarem reżysera była klasyczna interpretacja „Ślubów”, to taki zamiar zwyciężając się nie udał, bo udać się nie mógł, ale walentynkowe święto zostało uświetnione z całą pewnością. Słów kilka jeszcze o scenografii, kostiumach i wydanym w dziwnie bładach barwach (nomen omen?) programie. Otóż o kostiumach w spektaklu nie da się powiedzieć niczego dobrego.

Rażą nijakością i dziwacznością pomysłu (ni to epoka, ni to stylizacja) a sugestie panny Wieczorek co do falbanek (ujawnione w rzeczonym programie przez scenografa Ewę Krechowicz) nawet trudno skomentować... Fanaberie „gwiazdki” czy co? Jest jeszcze dużej urody gobelin, który Magda Cwiertnina – szefowa pracowni plastycznej wykonała jak zwykle solidnie i z fantazją, ale mamy wrażenie, że jednak słabo koresponduje on z całością spektaklu. Pozostaje jednak jedną z jego nielicznych atrakcji.

Bracia Rojek, Dziennik Gorzowski nr 18



Przemysław Kapsa – Gustaw
Artur Nełkowski – Albin



Scena zbiorowa

Koszalin tu, Gorzów – tam

Kontakty między Bałtyckim Teatrem Dramatycznym z Koszalina i Teatrem im. J. Osterwy w Gorzowie trwają już od wielu lat. Zazwyczaj wymiana obejmowała przedstawienia dla najmłodszych, ale ostatnio (1–2 III) gorzowscy widzowie oglądali – „Zbrodnię i karę” Fiodora Dostojewskiego, a nasz teatr pokazał koszalińskiej młodzieży „Rodzinę wampira”.

Obie sztuki łączy Edward Żentara, który wyreżyserował przedstawienia a nawet zagrał jedną



z dwóch głównych ról w koszalińskim – prokuratora Porfiriego. Mroczną opowieść o granicach odpowiedzialności za zbrodnię uczniowie szkół średnich odebrali w niezwykłym skupieniu. Choć Dostojewski pisał „Zbrodnię i karę” ponad wiek temu, podjęty przez niego problem nabiera nowej wymowy, gdy terroryści zabijają niewinnych ludzi. Koszalińskie przedstawienie kazało zastanowić się nad odpowiedzialnością za czyny swoje i innych. Podobne refleksje, ale na temat narkotyków, mogło wśród młodzieży wzbudzić gorzowskie przedstawienie „Rodziny wampira”, które były przyjęte brawami na stojąco.

21 kwietnia Bałtycki Teatr Dramatyczny przywiezie do Gorzowa również ważne przedstawienie – „Ślub” Witolda Gombrowicza.

Koncert „Wschód – Zachód”

18 marca odbył się w teatrze pierwszy koncert w ramach organizowanego przez Filharmonię Zielonogórską festiwalu „Wschód – Zachód”. Wystąpiła Orkiestra Symfoniczna Filharmonii, którą dyrygował młody niemiecki dyrygent – Stefan Diederich. Solistami byli również Niemcy – Alen-

ka Genzel – sopran i Frank Matthias – baryton. W programie znalazły się utwory instrumentalne oraz arie i duety z oper i operetek Wolfganga A. Mozarta, Carla Webera, Johanna Straussa, Franca Lehara. Na sali było sporo słuchaczy z Niemiec.

„Spotkania z Małą Czarownicą”

Przedstawienia „Malutkiej Czarownicy” tak się podobają dzieciom, że aktorzy podjęli nową formę kontaktów. Co dwa tygodnie, w niedziele odbywają się „Spotkania z Malutką Czarownicą”, podczas których bajki dla dzieci przedstawiają Beata Chorążykiewicz, Anna Łaniewska i Cezary Żołyński, a także młodzież ze Studia Teatralnego. Po przedstawieniu losowane są książki dla dzieci fundowane przez księgarnię „Daniel”. Dzieci oddają głosy na swoją ulubioną książkę i powstaje lista dziecięcych hitów literackich, która prezentowana jest w księgarni „Daniel”.

„Spotkania” odbywają się na Małej Scenie, ale często jest tam za mało miejsc dla wszystkich chętnych. Na zakończenie cyklu Spotkań, 24 czerwca, odbędzie się wielka plenerowa Noc Świąteczna z udziałem wszystkich dzieci jako wykonawców.

„Niczyj” Stana Borysa

Ze znakomitą spektaklem muzycznym „Niczyj” gościł w Gorzowie 13 marca znany wokalista rockowy – Stan Borys. Spektakl był perfekcyjnie wykonany pod względem wokalnym, a jego walory sceniczne niezwykle wzbogaciła młodzież ze Studia Teatralnego towarzysząc artyście ruchem, tańcem, wybijaniem rytmu itp. Stan Borys serdecznie dziękował młodzieży a szczególnie Teresie Lisowskiej za przygotowanie zespołu.

**Laureaci „Pierścieni” i fundator**Teresa Lisowska-Galla
1998 r.Beata Chorążykiewicz
2000 r.Aleksander Maciejewski
2002 r.

Roman Kaźmierczak

„Pierścienie Melpomeny” przyznawany jest co dwa lata najpopularniejszemu aktorowi Teatru im. J. Osterwy. Kto dostanie „Pierścieni” decydują widzowie i czytelnicy lokalnych pism: najpierw „Arsenału Gorzowskiego”, potem „Ziemi Gorzowskiej”, a od 2004 r. do grona organizatorów plebiscytu dołączyła „Gazeta Lubuska”.

Fundatorami i projektantami co roku innego „Pierścienia” są mistrzowie złotnictwa – Roman Kaźmierczak (ojciec) i Radosław Kaźmierczak (syn) a wykonawcami – pracownicy ich Pracowni Złotniczej.

Przyznany w 2004 r. oraz „Pierścienie Melpomeny” z lat poprzednich można oglądać w witrynie Pracowni Złotniczej przy ul. Sikorskiego 16 do połowy kwietnia 2004 r.

Spod ręki Magdy Ćwiertni

Pierwszą scenografię artystka plastyk Magda Ćwiertnia zrobiła do „Spowiedzi Stawrogina” w 1986 r. Sztuka była wystawiana na foyer na pierwszym piętrze. Zaprojektowała zwisające z sufitu długie szale z ikonami, jakby święci przyglądali się poczynaniom bohatera „Biesów” Dostojewskiego.



nografii realistycznej, pokazania szarej, biednej codzienności. Magda Ćwiertnia wymyśliła – jak to nazwał Ireneusz K. Szmidt – *mega-pokój kuchенно-stołowy, zamykający postaci sztuki w pułapce beznadziei, bez wyjścia.* Duży udział miała także w przygotowaniu „Malutkiej Czarownicy”, bo choć za koncepcję

scenograficzną odpowiadał Gustaw Nawrocki, w detalach dekoracji wyraźnie widać było rękę Magdy.

Rok później przygotowała scenografię do następnego monodramu – „Tańca Łazarza”, który rozgrywał się obok szatni, w okrągłym foyer. Tam na środku ustawiła drzewo, na którego pierwszą gałąź miał wskoczyć Wojciech Deneka na samym początku spektaklu. Wskoczył. I nagle drzewo runęło. „Ale ze mnie silny chłop” – zażartował aktor, który wyróżniał się wyjątkowo niskim wzrostem. Mimo podziwu dla zimnej krwi Wojtka, trzeba było przerwać przedstawienie i mocniej osadzić drzewo. Magda była przerażona.

– Nigdy więcej nie będę robiła scenografii. Koniec z teatrem – ogłosiła wtedy na łamach prasy.

Mineło 15 lat. W maju 2002 r. rozpoczęła stałą pracę w teatrze jako kierownik Pracowni Plastykcyjnej.

– Na pewno nie ma w Gorzowie bardziej atrakcyjnej pracy dla plastyka – twierdzi teraz.

W 2003 roku Magda Ćwiertnia zaprojektowała scenografię do „Tajemniczego strychu” i do „Rodziny Wampira”. Pierwsze przedstawienie

utrzymane w konwencji czarnego teatru wymagało wyrazistych, kolorowych dekoracji i takich rekwizytów. Samo przedstawienie było ambiwalentnie przyjęte przez publiczność, ale wszystkim bardzo podobała się plastyka sceny. „Rodzina Wampira” wymagała sc-

Lalki z „Tajemniczego strychu”



Tylko raz na premierze mówiła, że rzuca teatr, bo od tej roboty bolą ją łokcie i kolana. To było na „Ślubach panieńskich”. Przez trzy tygodnie malowała gobelin o wymiarach 14,5 x 4 m, czyli 58 m kw, całkiem dobre mieszkanie. Gobelin składał się dziesiątków scenek rodzajowych, był podobny do kilimów z polskich Kresów. Trzeba było dotknąć pędzlem każdego miejsca rozłożonego na podłodze kilimu. Właśnie od tego plastyków bola kolana.

Ale gdy tylko ból przeszedł, była gotowa znów robić najdziwniejsze rzeczy. – Każda scenografia to kolejne przeżycie – twierdzi.

Przyjaciele Teatru



Hotel
„Romantic”
Restauracja
„U Marii”
ul. Walczaka 16a,
tel. (095) 736 66 56

Teatr im. Juliusza Osterwy Gorzów Wlkp. ul. Teatralna 9,

Centr. tel. 728-99-30, Sekr. tel. 728-99-34, fax 728-99-35, e-mail teatr@studioplanet.pl, www.teatr.studioplanet.pl

Aktorzy

Beata Chorążykiewicz, Bogumiła Jędrzejczyk, Teresa Lisowska-Gała, Anna Łaniewska, Edyta Milczarek, Bożena Perłowska, Kamilla Pietrzak, Bożena Pomykała, Joanna Rossa, Marzena Wieczorek, Przemysław Kapsa, Krzysztof Kolba, Aleksander Maciejewski, Artur Nełkowski, Leszek Perłowski, Aleksander Podolak, Marek Pudełko, Maciej Radziwanowski, Krzysztof Tuchalski, Wacław Weliski, Cezary Żołyński, Inspicjent sufler – Iwona Hauba

Dyrektor naczelny i artystyczny: Jan Tomaszewicz Reżyser: Ryszard Major Scenograf: Ewa Krechowicz Kierownik literacki: Monika Kawka, Jerzy M. Wierchowicz (prac. komp.) Główna księgowa: Anna Jankowska Księgowość: Janina Klujso, Anna Kaczałko Sekretariat teatru: Bożena Frühauf, Agnieszka Bachmińska, Biuro Organizacji Widowni: Lidia Tyborska (kierownik), Zofia Bobrowska, Grażyna Komorowska Kierownik techniczny: Piotr Steblin-Kamiński Brygadler sceny: Ryszard Jarek Maszyński sceny: Jan Pelikan, Artur Mazurkiewicz, Wojciech Mikitynowicz Pracownia plastykcyjna: Magda Ćwiertnia (kierownik), Janusz Janiak, Wojciech Janczewski Pracownia elektryczna: Bogdan Giżycki (kierownik), Barbara Mazurkiewicz, Piotr Szyszka Pracownia akustyczna: Jan Szolomicki (kierownik), Wojciech Bandkowski Pracownia krawieckia: Anna Żurawska (kierownik), Marzanna Gajda, Danuta Wicherek, Czesław Pomiotło Pracownia perukarsko-fryzjerska: Alfreda Nowak (kierownik), Ewa Łuczak Pracownia stolarska: Ireneusz Ługowski (kierownik), Wiesław Lesiewicz Rekwizytorka: Irena Jasińska Garderobiana: Maria Murawska Kierownik magazynów: Krystyna Zienkiewicz Zaopatrzenie: Zbigniew Kaczałko Specjalista bhp, p-poż i oc: Krzysztof Szczepanek Dział gospodarczy: Wanda Klupczyńska (kierownik), Maria Czynielewska, Stanisława Forster, Helena Stankowska, Ewa Szyszka, Zbigniew Milczarek, Roman Rybczyński, Wiesław Wiliś Bileterki: Waleria Cicha, Agata Banasiak Szatniarki: Anna Gronostaj, Krystyna Rohacewicz

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW prowadzi sprzedaż i rezerwację biletów indywidualnych i zbiorowych, oferuje organizację uroczystości, akademii, koncertów, itp. Czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 16.00, w soboty w godz. 11.00 – 15.00 oraz godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia. Telefon (0-95) 728-99-39 i 728-99-40.

W repertuarze: „Romeo i Julia”, „Rewizor”, „Rodzina wampira”, „Morderstwo w hotelu”, „Śluby panieńskie” dla dzieci: „Powtórka z Czerwonego Kapturka”, „Kopciuszek”, „Malutka Czarownica”, „Tajemniczy strych” w przygotowaniu: Sławomir Mrozek „Szczęśliwe wydarzenie”

PREMIERA U OSTERWY Wydawca: WYDAWNICTWO ARTYSTYCZNO GRAFICZNE „ARSENAL” na zamówienie Teatru im. J. Osterwy. Redakcja: Krystyna Kamińska Foto: Z. Sejwa, I. K. Szmidt, Z. Wójcik Skład: CompTec Adres wydawcy i redakcji: 66-400 Gorzów Wlkp. ul. Matejki 82 m. 3, tel./fax (095) 722 09 58 Druk: OSGRAF, ul. Kos. Gdynskich 27, tel. (095) 735 03 83.

Międzynarodowy Dzień Teatru

ANDRZEJ BARTNIKOWSKI

WOLNOŚĆ

Prapremiera 27 marca 2004 r.

Reżyseria: **Justyna Celeda**

Scenografia: **Agnieszka Jałowiec**

Inspicjent – sufler: **Iwona Hauba**



**Cezary
Żołyński**
Misiaty



**Maciej
Radziwanowski**
Rastaman



Kamila Pietrzak
Drzazga



**Przemysław
Kapsa**
Adrian



**Joanna
Rossa**
Miranda

Przedstawienie grane jest bez przerwy.

*Pani Bona,
chcieliście ze
naszimi jako
Pani wnoszą*

*no nam
skłot.
wzrost mały.*

*Dzień
Pani*

*1 z nami
inicjatywne
to*

*przedstawienie
na kłosa*

Justyna Celeda